

ANIOŁ STRÓŻ

Gazeta dla dzieci.

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 1

CHOJNICE, dnia 17-go lipca 1924 r.

Nr. 16

Tydzień.

Pamiętaj sobie, mój synku,
Niedziela dzień odpoczynku!
Poświęć ją na chwałę Boga,
Nie pracuj, dziecinko droga.

Poniedziałek ledwie świta,
Każdy się już z pracą wita;
I ty; synu, chcesz mały,
Pracuj, pracuj dzionek cały.

Trzeci z rzędu idzie Wtorek;
Jeśli chcesz mieć pełny worek,
Pracuj żwawy i ochoczy,
Bo i to dzionek roboczy.

A po Wtorku znowu Środa,
Bóg łaskawy sil ci doda,
Pracuj żwawy i ochoczy,
Bo i to dzionek roboczy.

A po Środzie Czwartek idzie,
Jeżeli nie chcesz żyć w bledzie,
Pracuj żwawy i ochoczy,
Bo i to dzionek roboczy.

Piątek — to dzień męki Pana,
Łaska ludziom z nieba dana:
Pracuj żwawy i ochoczy,
Bo i to dzionek roboczy.

Zbliża się wreszcie Sobota,
Kończy się w wieczór robota,
A nazajutrz znowu czeka,
Odpoczynek dla człowieka.

Anielska dobroć dziecka.

W pewnej miejscowości w Niemczech żyła pobożna rodzina robotnicza. Ponieważ mieszkali daleko od szkoły, a synek ich Franio nie mógł na obiad przychodzić, więc matka dawała mu prócz tego kawałka chleba z masłem jeszcze 5 fenigów, aby sobie za nie kupił owoców, albo mleka, albo co innego. Ale chłopiec składał te pieniądze i chował je bardzo starannie. Matka jednak znalazła kryjówkę. Przestraszyła się niezmiernie, gdy ujrzała tyle fenigów starannie skrytych i zapytała:

— Moje dziecko, przecież tych pieniędzy nie ukradłeś? Może je nabyłeś niegodziwym sposobem?

— To moje pieniądze, odrzekł Franio, to są te pięć fenigów, które mi dawałaś przez tak długi czas, układałem je sobie, na . . .

— No, naco?

— Chciałem sobie tyle układać, abym w dzień pierwszej Komunii mógł kilka marek darować najuboższemu chłopcu, aby i on miał pociechę w dzień pierwszej Komunii. A potem chciałem prosić księdza proboszcza, aby mi tego chłopca wskazał i aby mi go dał za towarzysza, gdy będziemy w parach szli do Stołu Pańskiego.

Matka płakała z radości. Jakże wiele łask musiał P. Bóg złać na to dziecko w czasie pierwszej Komunii. Możemy dowieść, że ten chłopczyna do tychczas i rodzicom i X. proboszczowi i nauczycielom wielką sprawia pociechę, a swemu rodzeństwu i towarzyszom zabawy najlepszym przyświeca przykładem. Są to łaski, których mu Pan Bóg z pewnością dlatego użyzył, że się do tego ważnego aktu tak godnie przygotował.

Przykłady i rady dla młodzieży.

Św. Stanisław Kostka już jako chłopiec niczem się więcej nie brzydził jak brzydkimi mowami. Pewnego dnia mieli rodzice jego, którzy byli wielkim państwem, gości, a jeden z nich nie wstydził się i zaczął bezwstydnie mówić. Stanisław, dziecko anielskiej czystości, był przytem. Obraża boska tak na niego podziałała, że mu się źle zrobiło i omdlał. Ojciec poprosił gościa, aby był cicho, aby kochane jego dziecko nie zachorowało.

Czy i ty brzydzisz się grzechem, podobnie jak św. Stanisław, a mianowicie brzydkimi mowami? Miej cześć dla tego świętego, a dopomoże ci do tego, że brzydkie mowy nie wyjdą z ust twoich.

Pan Jezus chodzi po świecie.

O, nie rozpaczaj tak dziecie,
Że nie masz ojca i matki!
Pan Jezus chodzi po świecie
I zrywa na łąkach kwiatki.

Chodzi od wioski do wioski,
I z kwiatów wianeczki zwiąja,
Szczęśliwym uśmiech ojcowski
Do chaty rzuca i mija.

Lecz gdy sierotę napotka
W chacie zwalonej od gromu,
Natenczas zjawia się słodka
Twarz jego na progach domu.

boskie wyciąga dłonie,
Aby przytulić sierotę,
Niesie jej blaski i wonie,
Kwiatki niebieskie i złote.

A każdy kwiatek niebieski,
Którym Pan Jezus obdarzy,
Osusza sieroce łezki
Wejrzeniem matczynej twarzy.

I w sercu, nabrzmałem łzami,
Wciąż pączki wypuszcza świeże
Jasnemi niebios barwami
Duszę sieroty ubierze.

A każdy kwiatusek złoty
W przewodnią gwiazdę się zmienia.
I lśni nad czołem sieroty
Iskrą czystego natchnienia.

Choć pójdzie drogą boleści,
Choć nie zna rodzinnej strzechy,
W swych piersiach dziedzictwo mieści
Pełne niebiańskiej pociechy.

Więc nie rozpaczaj tak dziecię,
Że nie masz ojca i matki!
Pan Jezus chodzi po świecie,
I zrywa na łąkach kwiatki.

Przyjaciele.

Józef, syn bogatego gburą, i Franciszek, syn ubogiego robotnika, chodzili razem do szkoły. Obadwaj byli pilni na pociechę rodziców i nauczycieli, byli przykładem dla wszystkich dzieci. Józef był bogobojny i miał dobre serce, był miłosiernym dla ubogich. Śniadaniem dzielił się z Franciszkiem, który miał głód, i nigdy nie przyniósł ze sobą do szkoły kawałka chleba, bo w rodzinie robotnika była bieda. Lecz i Franciszek miał dobre serce. Często przychodził do domu Józefa, uczył i bawił się z nim. Józef i matka nieraz mu dali jakie podarki. — Jeżeli Franciszek nie musiał zaraz ze szkoły iść do domu, aby pomódz matce to siedział z Józefem odprowadzając go do domu, choć mu to było z drogi. — Droga do domu Józefa prowadziła przez szeroką i głęboką wodę, a tylko z jednej strony była poręcz. Pewnego dnia zimą, kiedy silny wiatr wiał, chłopcy szli do domu. Tajało i wody było wiele. Ledwo Józef stanął na desce, jeszcze się poręczy nie chwycił, a silny wiatr wrzucił go we wodę szumiącą. Krzyczał o pomoc. Franciszek nie stracił głowy, zaraz oderwał kawałek poręczy, bo była z tyczek. Józef wynurzył się z wody i wyciągnął ręce. Franciszek skoczył i podał tyczkę tonącemu. Józef chwycił jej się mocno w śmiertelnym strachu a Franciszek go wyciągnął. Wiatr doniósł wołanie do domu Józefa. Ojciec i parobek przelecieli i dziękowali Franciszkowi za to, że uratował Józefa. Przyjaźń chłopców stała się jeszcze większą.

Pogadanka z ciocią.

— Ciociu kochana, co to jest pustynia — pytała Mania.

— Pustynia, moje dziecko, to wielka, olbrzymia przestrzeń piasku — odpowiedziała ciocia — a że na piasku rośliny rosnąć nie mogą, a tam gdzie niema

roślin, zwierzęta dla nas pożyteczne nie mają co jeść, więc też na pustyni widzimy tylko niebo nad głową, a pod stopami piaski i piaski bez końca. Cicho tu i pusto.

— Cicho i pusto — powtórzyła Mania — zatem ludzie nie mieszkają na pustyni?

— Ależ naturalnie, że nie mieszkają — zapewnił siostrę Janek, który nadbiegł z drugiego pokoju, posłyszawszy rozmowę cioci z Manią.

— Największa z pustyni jest pustynia Sahara w Afryce — zaczęła ciocia.

— Słyszałem już nieraz o Saharze — zawołał Janek — a także o oazach. Co to znaczy oaza, ciociu?

— Oaza, to mniejszy lub większy obszar urodzajnej ziemi, otoczony piaskami pustyni. Na takiej oazie rosną drzewa, z jej głębi biją źródła, a zmęczony człowiek z najwyższym upragnieniem szuka wrokiem wśród żółtych piasków Sahary zarysu drzew na widnokręgu. Drzewo to już nadzieja odpoczynku, wytchnienia, tam w cieniu wysmukłych palm szmerze woda, tak drogocenna dla ust spragnionych, tam ochłodnie czoło skwarem słońca palone. Oazy owe zamieszkują beduini.

— Ciociu droga — zawołała Mania — widziałem obrazek przedstawiający Beduina z długą, czarną brodą, okryty był czarnym płaszczem, głową zaś miał obrzuconą białą zasłoną, przy nim kłęczął wielbłąd.

— A ile garbów miał ten wielbłąd? — spytał Janek.

— Jeden tylko.

— A zatem był to wielbłąd dromedar, bo są też i wielbłądy o dwóch garbach, nieprawdaż, ciociu.

— Nieinaczej. Dromedara spotykamy na północy Afryki i w zachodniej Azji, zaś dwugarbowego wielbłąda w środkowej i południowej Azji. Są to zwierzęta na głód i pragnienie wytrzymałe, to też łatwiej jest podróżować po piaskach Sahary na wielbłądzie niż na koniu, i z tego powodu dromedara nazwano rumakiem pustyni. Beduini jedzą mięso wielbłądów, z łaju tego zwierzęta wyrabiają świece a z sierści tkaniny bardzo trwałe

— To bardzo pożyteczne zwierzę — zauważyła Mania. — A dla czego u nas nie ma wielbłądów, ciociu?

— Zmarzyłyby u nas, moje dziecko — odparła ciocia — gdyż żyć nie mogą bez ciepła. Każdy klimat, gorący, umiarkowany, czy też zimny, posiada sobie właściwe zwierzęta i rośliny, które, przeniesione z rodzinnych okolic do innych cieplejszych lub chłodniejszych, zwykle marnie giną.

— Nie mamy wprawdzie wielbłądów — rzekł Janek — ale za to mamy konie, woły, owce, które doskonale zastępują nam rumaków pustyni. Ale dla czego to, ciociu, na północy Afryki istnieje taka wielka przestrzeń piasku?

— Niedługo, mój Janku, w czasach niezmiernie odległych, cała Sahara pokryta była wielkim morzem; później morze w części wyschło, w części odpłynęło i pozostało tylko po niem dno piaszczyste. Ziemia nasza bowiem często zmieniała swój powierzchniowy wygląd; gdy podrośnięcie, dowiecie się o tem dokładnie z nauki zajmującej się historią ziemi naszej — z nauki, którą zowiemy geologią.

— A dzisiaj dziękujemy cioci za tymczasowe objaśnienia — zawołały dzieci.